

Wielkanoc inna niż wszystkie



Tegoroczna Wielkanoc jest inna niż wszystkie. Warto wspominać jak to było kiedyś.

Wielkanoc poprzedzał Wielki Post, który był jeszcze w początkach XX wieku bardzo restrykcyjny. Okres postu poprzedzały zapusty, które rozpoczynały się niezwykle hucznie od biesiady w karczmie w niedzielę zapustną. Gospodarze spędzali w ten sposób również poniedziałek. We wtorek same gospodynie tańczyły rytualny taniec „na len i konopie”, wyskakując wysoko do góry aby len i konopie rosły wysoko.[i] Począwszy od Popielca przez cały okres postu powstrzymywano się od spożywania potraw pochodzenia zwierzęcego w tym również od spożywania nabiału i przetworów mlecznych. W tym celu już w Środę Popielcową szorowano wszystkie garnki, aby nie znalazła się tam nawet odrobina tłuszczu. Jeszcze w latach 50. XX wieku w czasie postu tutejsza ludność jadła wyłącznie żur, ziemniaki i kwaśnicę, które podawane były bez omasty lub maszczone olejem lnianym, po który udawano się piechotą „gdzieś za Gruszowiec”.



Niedziela palmowa

U Zagórczan zwano ją kwietną niedzielą, kiedy na pamiątkę wjazdu Jezusa do Jerozolimy, wierni przychodzą do kościoła niosąc przystrojone palmy wielkanocne. Tradycyjne palmy wytwarzano z wici wierzbowych, przystrojonych kwiatami bądź paskami z bibuły (tzw. pętlicowe), gałązkami barwinku, sosny lub jałowca. Dół palmy okręcany był zwykle biczem z rzemienia, który używano później do poganiania zwierząt pociągowych (koni, bądź wołów). Wierzono, że taki bicz miał moc przegania nieczystych sił, a zwierzyna popędzana nim stawała się bardziej posłuszna. Palmy do kościoła zwyczajowo nieśli gospodarze, a po poświęceniu stawiano je przed chałupą, stodołą, bądź oborą w celu ochrony gospodarstwa. Taka palma używana bywała także podczas pierwszego wypędzania bydła w pole, wtedy to każde zwierzę uderzano palmą aby ochronić je przed czarami i urokami, oraz zapewnić lepszą mleczność krów.

Wielki Piątek



Z samego rana gospodarz przynosił do domu wiadro wody z potoku, bądź studni, w której rytualnie obmyć się mieli wszyscy domownicy, aby zapewnić sobie zdrowie i urodę.

Szczególnym zwyczajem tego dnia, który we wsiach zagórzańskich jest wciąż żywy było zatykanie na polach uprawnych krzyżyków wykonanych z gałązek poświęconej palmy wielkanocnej. W tym dniu gospodarze modląc się wtykali owe krzyżyki w czterech rogach pola, aby zabezpieczyć je przed gradobiciem i nieurodzajem.

W Wielki Piątek kiedy wedle wierzeń Jezus leży w grobie milkły dzwony w kościele. Od tej pory do Wielkiej Niedzieli zwoływały wiernych na nabożeństwo drewniane klekotki i sroki, z którymi biegali po wsi młodzi chłopcy. W tym dniu podobnie jak w przypadku śmierci domownika przestrzegano zakazu pracy w polu, tzw. ruszania ziemi. Nie należało również prząść, szyć, prasować, czy też używać ostrych narzędzi. Całe rodziny gromadziły się w domach, aby skupić się na kontemplacji i modlitwie śpiewając gorzkie żale.

Wielka Sobota

Podobnie jak obecnie była dniem powszechnego święcenia pokarmów. W koszach niesiono tradycyjnie: jaja, sól, chrzan, wędliny, pieczywo, a także masło, najlepiej to zrobione o świcie w Wielki Piątek. Wedle wierzeń takie masło stosowane było przeciw urokom. W Lubomierzu w Wielką Sobotę niosący koszyki ze święconką do kościoła narażeni byli na odebranie swoistego podatku przez ministrantów, którzy z każdego koszyka zabierali dla księdza przynajmniej dwa jajka. Natomiast w Mszanie Górnej w wielu rodzinach w Wielką Sobotę wracający z kościoła do dziś pocierają oczy poświęconym chrzanem, aby nie były uroczone („parsywe”). Natomiast kawałkiem kiełbasy smaruje się dłonie oraz nogi i stopy. Praktyka taka ma wedle miejscowych skutecznie zapobiegać ugryzieniom węży. Prócz pokarmów Zagórzanie przynosili do poświęcenia także tzw. *głoginki*, *głowinki*, (tarnina) ciernie na pamiątkę korony cierniowej, oraz ogień i wodę. Poświęcone gałązki tarniny stosowano powszechnie w magii urodzaju zatykając je na polach, niektórzy zanosili je na cmentarz i umieszczali na grobach swoich bliskich. Wielka Sobota w przeszłości była czasem

odwiedzania grobów, wtedy to rozpalano ogniska przygotowane uprzednio przez grabarza i spalano *głoginki* oraz gałęzie lipy.

Wielka Niedziela



Święto Zmartwychwstania Pańskiego rozpoczynała msza rezurekcyjna, w czasie której zwyczajowo wszyscy uczestnicy biorą udział w procesji: trzykrotnym obejściu dookoła kościoła. Po rezurekcji wszyscy domownicy zasiadali do

śniadania wielkanocnego. W tutejszych domach tradycyjną potrawą była tzw. *święcelina*, inaczej *święconka* bądź *sodra*, czyli zupa przygotowana z poświęconych pokarmów. Nie mogło w niej zabraknąć jajek, wędzonki, kiełbasy, tartego chrzaniu oraz soli i chleba, które zalewano zsiadłym mlekiem, maślanką, bądź serwatką. Jedzono ją zarówno na ciepło jak i na zimno. Wielka Niedziela była dniem spędzonym w najbliższym gronie rodzinnym.



Poniedziałek Wielkanocny

Zwany inaczej *śmigustem* był dniem odwiedzin i powszechnego składania życzeń, koładowania, a także zwyczajowego oblewania

się wodą. Chłopcy konstruowali specjalne sikawki z blachy lub drewna z tłokiem, do których zassać można było wodę. Oblewano się chętnie i obficie. Panny oczekiwały wręcz oblania co świadczyć miało o zainteresowaniu ze strony kawalerów i możliwym zamążpójściu.

W tym dniu powszechnie po wsi chodzili kolędnicy z wierzbowymi lub leszczynowymi gałązkami. Wchodzili do domów witając się: *Przyśli my tu po śmirzguście ale nos tu nie opuście kopu jajek podarujcie i kołoca nie żałujcie weźcie kija wybijcie mnie.* Przekazywali gospodarzowi jedną z gałęzi a ten delikatnie smagał nimi wszystkich domowników mówiąc:



Latuj się, zimuj się, a nie posikuj się!

Przysed ja tu po śmigusie, ale mnie tu nie opuście

Dwa jojecka do gornecka i spyrecki do rynecki

Zajrzyjcie do skrzyni, wyjmijcie pół świni

Zajrzyjcie do pieca, wyjmijcie kołoca

Kope jojek podarujcie a kołoca nie żałujcie!

Dawnym zwyczajem były w ten dzień odwiedziny *dziadów śmiguśnych*. W Kasinie Wielkiej *dziady* ubrani byli w stroje ozdobione warkoczami ze słomy, twarze zakrywali maskami z materiału, a na głowy przywdziewali słomiane czapy. Chodzili w grupach, najczęściej była ich nieparzysta liczba, a jeden z nich był przebrany za tzw. *babkę*. Chodzili od domu do domu robiąc przy tym różne psoty, tańcząc, wydawali przy tym nieartykułowane dźwięki. Za kolędę dawano im jajka, częstowano wódką. Do czasów współczesnych zwyczaj ten zachował się jedynie w Kasince Małej w Zagródce i Węglówce. Tam nadal w drugi dzień Świąt Wielkanocnych „chodzą po dziadach” robiąc psoty i wyrządzając szkody w obejściu. Mieszkańcy spodziewając się ich wizyty, zamykają obejście, chowają rzeczy by uniknąć nieprzewidzianych strat.

1. Jan Bujak, *Ludowe obrzędy doroczne.*, Muzeum im. Władysława Orkana, Rabka 1972.
2. Dorota Majerczyk, *Obrzędy doroczne.* [w:] *Kultura ludowa Górali Zagórzańskich*, red. U. Janicka-Krzywda, COTG, Kraków 2013 r.,
3. *Informator*, l. 67, zam. Konina, badania przeprowadziła B. Kowalska, 1969 r., Archiwum MOR inw. 155.
4. *Informator*, l. 74, zam. Konina, badania przeprowadziła W. Paprocka, 1969 r., Archiwum MOR inw. 145.
5. *Informator*, l. 69, zam. Lubomierz, badania przeprowadziła B. Pilichowska, Archiwum MOR inw. 177.
6. *Informator*, ur. 1934, badania przeprowadziła B. Luberda, Poreba Wielka –Koninki, 2019 r.

tekst: Małgorzata Wójtowicz-Wierzbicka

zdjęcia: Natalia Klęsk